

## HISTORIA LOKALNA

LUDZIE I WYDARZENIA



## 200-letnia dziura

**ROZMOWA** • Z Andreasem Smarzym, wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego, autorem szeregu opracowań z zakresu genealogii i historii lokalnej, badaczem dziejów Kórnicy.



• Andreas Smarzy, urodzony w 1975 roku w Krapkowicach, przez pierwsze lata życia mieszkał w Biedrzychowicach i Kórnicy. Następnie z rodzicami wyjechał do Niemiec, gdzie dziś mieszka z żoną i dwójką dzieci. Na co dzień urzędnik państwowy, historię zajmuje się z zamiłowaniem. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Historycznej Powiatu Prudnickiego. Jest autorem monografii Błaziejowic Dolnych oraz wielu publikacji i artykułów na temat genealogii i historii lokalnej.

czy korygują błędy, zanim wydamy jakąś publikację.

**Na jakim etapie są pańskie przygotowania do wydania monografii Kórnicy?**

Można powiedzieć, że wciąż na początkowym. Znalazłem mnóstwo źródeł i zebrałem wiele informacji, zresztą dotychczas opublikowałem już różne teksty na temat tej miejscowości i jej mieszkańców. Mam już w głowie w miarę

dokładny plan tego, co i jak będzie poukładane w książce, choć do samego pisania jeszcze mi trochę rzeczy brakuje. Mam taki dość odległy plan, by książka była gotowa na rok 2023, w którym przypada 700. rocznica najstarszej wzmianki o istnieniu Kórnicy.

**Rok 2023? Aż tyle czasu zajmuje pisanie monografii miejscowości?**

Samo pisanie nie powinno zająć więcej niż rok lub półtora. Przede mną jednak jeszcze co najmniej dwa lata badań nad zgromadzonym materiałem, a jeszcze na pewno będą pojawiać się nowe źródła. Potem będą kwestie wydawnicze i tłumaczeniowe, bo książka będzie dwujęzyczna – po polsku i po niemiecku. Większość zainteresowanych jej przeczytaniem mieszka tu, w Polsce, ale i w Niemczech jest szerokie grono osób, które chcą poznać swoje korzenie i historię rodzinnej miejscowości.

**Ma pan już na swoim koncie publikacje związane z historią Kórnicy, kiedy zaczął pan się interesować tą tematyką?**

Historię Kórnicy badam od 2002 roku. Moje zainteresowanie historią zaczęło się od genealogii. Chciałem wiedzieć skąd pochodzi moja rodzina i

kim byli ci ludzie. Czy to byli Niemcy, Ślązacy czy Polacy? Do dzisiaj trudno jest to zrozumieć, kim są ci nasi Ślązacy. Ja, jako Ślązak mieszkający w Niemczech, tym bardziej sobie to pytanie stawiałem. I tak teraz sobie myślę, że Ślązacy, ze swoją specyficzną historią, to ani Polacy, ani Niemcy, ani Czesi, ale jednocześnie wszyscy oni po trochu.

Potem zaczęły nurtować mnie pytania o wioskę. Co tu się działo, jak tu się kiedyś żyło? Dziś trudno to sobie wyobrazić, że na przykład w XVIII wieku rolnik, który miał dwie krowy i jedną świnię, to już był wielkibauer! Albo widzimy na starych zdjęciach, w jakich strojach się kiedyś chodziło. One są dziś już często całkiem zapomniane.

**Czy badając historię Kórnicy natrafił pan na jakieś trudności, czy białe plamy, których nie potrafi pan zapełnić?**

Trudny do zbadania i opisania jest też okres XVI-XVII wiek. Średniowieczne dokumenty nagle się kończą. Okoliczne wioski mają zachowane urbarze, a urbarza Kórnicy do tej pory nie mamy. Jedyne w archiwum w Opolu przechowywane są Księgi Ziemskie z tego okresu. One są spisane w większości po starożytności

ja tego nie potrafię odczytać, jedynie widziałem, że w kilku miejscach pojawia się w nich słowo Kornitz, czyli musi być tam coś o Kórnicy. Na szczęście w naszej Komisji mamy osoby, które sobie z tym poradzą i mam nadzieję, że znajdą tam jakieś istotne informacje. Na razie wygląda to tak, że ze średniowiecza mamy sporo materiałów, potem jest dwustuletnia dziura i od XVIII wieku już znów bardzo dużo materiałów. Niestety, brakuje mi także wielu informacji z lat powojennych. Wszystko, co wiem, to opowiadania ludzi. Nie miałem do tej pory dostępu do dokumentów, ani nawet starych gazet, opisujących najważniejsze wydarzenia. Teraz w Archiwum Państwowym w Opolu przeglądałem protokoły Gromadzkiej Rady Narodowej z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Sfoto-

grafowałem kilkaset stron, na których mam nadzieję znaleźć interesujące mnie informacje. Oczywiście cały czas poszukuję kolejnych materiałów z okresu powojennego.

**Takie spotkania z mieszkańcami, jak to z 26 maja, mogą być pomocne w gromadzeniu materiałów.**

Tak, między innymi właśnie po to je zorganizowaliśmy. Z jednej strony jest to przedstawienie mieszkańcom Kórnicy owoców naszej dotychczasowej pracy, tego, co zebrałaliśmy na temat ich miejscowości. Z drugiej strony jest to okazja do nawiązania nowych kontaktów, wysłuchania wspomnień, czy skopiowania kolejnych starych zdjęć i dokumentów. Wiele osób zadeklarowało się, że udostępni ciekawe materiały ze swoich domowych zbiorów.

SZYMON KLISZEWSKI

**masz pojęcie?**

**Kolarscy mistrzowie z Walec**

**Hubert Sylwester wspomina największe sukcesy waleckich kolarzy:**

– Już w pierwszym roku Jerzy Ertel zajął drugie miejsce w województwie w wyścigu kolarskim w Oleśnie, a potem był pierwszy w wyścigu na 45 km w Walec, pokonując czołwórkę zawodników Opolszczyzny. To był dla nas znak, że możemy się z naszymi chłopakami pokazać na poważnych zawodach.

Wkrótce do najlepszych w województwie należeli tacy nasi zawodnicy, jak Werner Kryncas, Jerzy Pośpiech i Krystian Pawełczyk z Walec, czy Joachim Bota ze Straduni. Józef Janocha z Grocholubia był czwarty na mistrzostwach Polski w Jeleniej Górze. Wspinałymi osiągnięciami mogą poszczycić się Bernard Gajda z Kromołowa, czy Andrzej Glombik z Broźca, odpowiednio 15 i 16 zwycięstw w ciągu jednego roku.

Kolejna generacja naszych zawodników, to bracia Edward i Zbigniew Kazana z Walec, członkowie kadry narodowej, czy Brunon Jasiak, zdobywca wielu czołowych miejsc w wyścigach torowych i szosowych. Dalej, Robert Polanik, to Górski Mistrz Polski Juniorów i Mistrz Polski Parami na Szosie (z Joachimem Halupczakiem) i reprezentant Polski na mistrzostwach świata we włoskim Bergamo. Wreszcie Jan Magosz – wielokrotny medalista mistrzostw Polski na torze i na szosie, także mistrz Polski w wyścigu parami z Joachimem Halupczakiem. Wreszcie Krzysztof Opala – uczestnik Olimpiady w Seulu w 1988 roku.

## „Czarna Trzynastka”. Historia niezwykła

**MINĘŁO 35 LAT – CZĘŚĆ SZÓSTA**

• Rok 1986 był przełomowy. Obok wielu akcji (ulotki, napisy na murach, kolportaż) pod koniec roku 1986 kilku harcerzy z Czarnej Trzynastki założyło na Opolszczyźnie „Ruch Wolność i Pokój”. Byli również w Młodzieżowej Grupie Niepodległościowej „Pokolenie '80-88”.

„Chcieliśmy być jak chłopaki z Szarych Szeregów” – tak wspomina dziś Krzysztof Świdrak, jeden z Trzynastaków. „Gdy po raz pierwszy dostaliśmy farbę w sprayu, (to był prawdziwy szal), chcieliśmy się przygotować do akcji z nowym sprzętem. Wieczorem, dzień przed malowaniem, poszliśmy z moim bratem pod mur żeby spróbować jak to jest na razie „na sucho”. Jacek udawał, że maluje, a ja mierzyłem czas. Hasło brzmiało – „Uwolnić więźniów politycznych”. Zadowoleni wróciliśmy do domu. Następnego wieczoru poszliśmy na akcję. Na dworze było już ciemno, ale samo miejsce (ulica 1 Maja, niedaleko dworca autobusowego) wcale już takie ciemne nie było. Jacek wyjął

spray, a ja ubezpieczałem. Gdy ulicą nadjeżdżał jakiś samochód, kucaliśmy przyciśnięci do muru. Z takim sprzętem wszystko poszło błyskawicznie i bez żadnych kłopotów. Zostawiliśmy po sobie kilkumetrowy napis. Następnego dnia rano jechaliśmy autobusem i słyszeliśmy poruszenie podróźnych na widok napisu. A my z dumą patrzyliśmy na nasze dzieło, ciesząc się, że jeszcze jest. Po południu było już zamalowane” – wspomina.

**Gorący czas**

Działalność harcerzy była wszechstronna i nieograniczona począwszy od zwykłych spraw harcerskich (zbiorki, wyjazdy, biwaki, obozy), przez uczestnictwo w różnych imprezach dużego formatu jak na przykład wizyta papieża Jana Pawła II, po organizację projekcji filmów objętych w tamtym okresie cenzurą między innymi dla KIK w pomieszczeniach przy parafii Piotra i Pawła w Opolu. Często po takich projekcjach podchodzili do nas starsi ludzie i zadawali niemal za każdym razem to samo pytanie: „Dzieci, a czy wy



Podczas obozu w Szczuczarku w roku 1987. Na zdjęciu od lewej: Bartek Morawski, Joachim Pawliczek, zaginiony Jacek Świdrak i Krzysztof Świdrak.

sie nie boicie?”

Jako Ruch Wolność i Pokój oraz Pokolenie '80-88 organizowaliśmy demonstracje na ulicach Opola, braliśmy udział w demonstracjach w innych miastach. Odmawialiśmy odbywania, obowiązkowej wówczas, służby wojskowej.

**Niczym gwiazdy**

W styczniu lub lutym 1987 roku na mszy św. w intencji ojczyzny i uwolnienia więźniów politycznych w kościele „Solidarności” przy Alejach Pracy we Wrocławiu,

na ołtarzu, pośród kilku delegacji sztandarowych zdelegowanej Solidarności, jako przedstawiciele niezależnego harcerstwa z Opolszczyzny, pojawił się z proporcem drużyny, za zgodą ówczesnego drużynowego Tomasza Leśniaka, umundurowany patrol Czarnej Trzynastki w składzie: Bartek Morawski, Tomasz Wojciechowski i ja. Już na samym początku, kiedy prezentowane były poczty sztandarowe „Solidarności”, a wśród nich my, otrzymaliśmy gromkie brawa. A podczas mszy,

gdy ksiądz wypowiedział słowa – „Przekazcie sobie znak pokoju” – w naszym kierunku ruszył las rąk. Msza biegła dalej, a do nas wciąż podchodzili ludzie z wypelnioną po brzegi kością, by uściśnąć nam dłonie. „To było niesamowite. Czuję się jak papież w Polsce” – wspomina żartobliwie Bartek Morawski. Udział we mszy to jedno, a bezpieczne opuszczenie kościoła to drugie. Po mszy zostaliśmy wraz z delegacjami związkowymi zaproszeni przez duszpasterstwo Świata Pracy na poczęstunek. Po nim obecni opowiadali o sobie przedstawiając się. My również opowiedzieliśmy, co nieco o sobie. Wszyscy byli nas ciekawi. Wkrótce stało się jasne staliśmy się też „atrakcyjni” dla tych, co na zewnątrz i że wszystkie służby tajne i mundurowe Wrocławia otrzymały jasny rozkaz – aresztować harcerzy. Po kilku godzinach, w towarzystwie bardzo już zaawansowanych wiekowo żołnierzy AK, o różnej porze i udając się w różnych kierunkach, opuściliśmy kościół.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ. JOACHIM PAWLICZEK, „BAMBUS”